

## Miesięcznik. Wydaje zespół „Sapere aude”. ZSO w Zambrowie

Witamy po wakacjach. Tak jak i Wy nie możemy się rozkręcić po przerwie!

Rozumiemy, że jedną z przyczyn takiego stanu rzeczy jest nieczynna kawiarenka, drugą – brak jaja, które wielu z Was ułatwiało płynne przejście ze stanu wakacyjnego lenistwa do stanu lenistwa szkolnego. Miejmy nadzieję, że z tym wydaniem naszej gazety znikną wszystkie problemy. Jajo jest na ostatniej stronie, a kawiarenka powinna już otworzyć podwoje. Będziemy tam razem z Wami.

W numerze także trochę remanentów.

Miłej lektury

Redakcja *Sapere Aude*

### W TYM NUMERZE:

A może rzucić to wszystko i pojechać w...	5
Kocia muzyka	8
Co z kawiarenką?!	13
Rozmowa „Sapere...” Nastoletnia matka	14
Prawda filmu i prawda historii. „Dyvizjon 303”	18

**Patriotyzm na 100-lecie niepodległej. S. 10**

### Czytaliśmy „Przedwiośnie”. S. 8



# 1918-2018 Niepodległa

ksiazka.net.pl

### Salon maturzystów. S. 7

### UNIWERSYTET MEDYCZNY W BIAŁYMSTOKU



# Kalendarz

## czerwiec-wrzesień

**3 września.** Początek roku szkolnego 2018/2019. Ale zanim o tym—parę słów przypomnienia. 22 czerwca zakończyliśmy rok 2017/2018. Poniższe informacje znajdziecie na stronie internetowej szkoły, ale przypomnijmy:

**Tegoroczne wakacje** zaczęły się w piątek, 22 czerwca, a ogłosił je Dyrektor naszej szkoły, Jan Pilch, na uroczystości, która odbyła się w hali sportowej. Wśród gości obecni byli: wicestarosta Powiatu Zambrowskiego, Stanisław Rykaczewski, Wójt Gminy Zambrów, Jarosław Kos, dyrektor Bursy Szkolnej, Iwona Romanek oraz Anna Skarzyńska, przewodnicząca Rady Rodziców.

W czasie apelu odbyło się uroczyste pożegnanie nauczycieli, którzy podjęli decyzję o odejściu na emeryturę. Od września nie pracują już z nami: Mirosław Ciepliński, Elżbieta Truchel i Danuta Krajewska. Ze szkołą żegna się również nauczycielka języka rosyjskiego, Jolanta Makarewicz, która odchodzi z powodów organizacyjnych.

Uczniowie wyróżniający się w nauce, sporcie i innych formach aktywności pozalekcyjnej otrzymali nagrody, dyplomy i listy pochwalne.

Najlepszą uczennicą Liceum Ogólnokształcącego została w roku szk. 2017/2018 uczennica klasy Ic Julia Gałązka, a najlepszą uczennicą Gimnazjum Julia Dębek z IIIb. Dodajmy, że Rada Pedagogiczna i Samorząd Uczniowski pozytywnie zaopiniowały kandydaturę Julii Gałązki do stypendium Prezesa Rady Ministrów.

A oto najlepsi absolwenci Gimnazjum. Są wśród nich nie tylko doskonali uczniowie (średnia ocen powyżej 5,0), ale i finaliści i laureaci konkursów przedmiotowych oraz dobrzy sportowcy: Maciej Śledziewski, Igor Jastrząb, Hubert Konopka, Sylwia Świerdzewska, Aleksandra Krajewska, Agnieszka Krajewska, Julia Babińska, Katarzyna Tyszka, Wiktoria Baczewska, Dominika Mieczkowska, Weronika Dąbrowska i Julia Sroka.

W sumie na koniec roku szkolnego wyróżnionych zostało 31 gimnazjalistów i 36 uczniów liceum. Nagrody ufundowała Rada Rodziców. Najlepsi licealiści otrzymali ponadto brązowe i srebrne odznaki dla uczniów wyróżniających się w nauce i życiu społecznym szkoły.

Wójt Gminy Zambrów, Jarosław Kos, wręczył swoje nagrody laureatom konkursów historycznego (Igor Jastrząb i Hubert Konopka) i matematycznego (Maciej Śledziewski) oraz drużynie aerobiku sportowego.

Nagrodami i dyplomami uhonorowani zostali także uczniowie, którzy wyróżnili się aktywnością lub wynikami w: akcji „Komórkomania” – rejestrowanie potencjalnych dawców szpiku kostnego dla osób z nowotworami (7 osób z klasy Id), kole recytatorskim i teatryku „Antrakt”, chórze szkolnym „Cantylena”, Samorządzie Uczniowskim, sekcjach sportowych, konkursie matematycznym „Kangur”, szkolnym dyktandzie literackim.

### Inauguracja nowego roku szkolnego

48 nauczycieli i 417 uczniów (95 w gimnazjum i 322 w liceum ogólnokształcącym) w 17 oddziałach powitało w naszej szkole rok szkolny 2018/2019. Krótka uroczystość odbyła się w hali sportowej, a uczestniczyli w niej jako goście przedstawiciele samorządu terytorialnego oraz samorządu rodziców. Przemówienia wygłosili: Dyrektor Szkoły, pan Jan Pilch, wicestarosta Powiatu Zambrowskiego, pan Stanisław Rykaczewski oraz przewodnicząca Rady Rodziców, pani Anna Skarzyńska. W imieniu uczniów nowy rok przywitała Katarzyna Długozima z klasy IIc LO.

Podczas uroczystości minutą ciszy oddaliśmy hołd ofiarom II wojny światowej, której 79. rocznicę wybuchu obchodzono w dniu 1 września.

Nowy rok rozpoczął się w naszej szkole pod znakiem kilku znaczących zmian organizacyjnych.

Na emeryturę lub z innych powodów odeszli nauczyciele: Danuta Krajewska, Mirosław Ciepliński, Elżbieta Truchel oraz Jolanta Makarewicz, Tomasz Gwardiak i Elżbieta Lutyńska.

*(Ciąg dalszy na stronie 3)*

*(Ciąg dalszy ze strony 2)*

Zmieniła się nauczycielka francuskiego – tego języka uczy pani Anna Swatowska.

Wychowawcami klas pierwszych są: Ia – Małgorzata Grudzińska, Ib – Elżbieta Chmielewska, Ic – Aneta Sutkowska, Id – Dorota Korkosz.

Mamy nową klasę – IIIe LO powstała z podziału klasy IIIb. Jej wychowawczynią jest pani Aneta Rogińska.

Z początkiem września wprowadzona została elektroniczna dokumentacja zajęć edukacyjnych. Oznacza to, że już wkrótce rodzice uczniów będą mogli na bieżąco monitorować postępy w nauce swoich dzieci oraz frekwencję na zajęciach.

Rok szkolny 2018/2019 zgodnie z postanowieniem Ministra Edukacji Narodowej będzie obchodzony pod hasłem „Niepodległa”.

Z kalendarza:

- ferie zimowe: 21 stycznia – 3 lutego 2019
- egzamin gimnazjalny: 10 – 12 kwietnia 2019
- egzaminy maturalne: od 6 maja

---

**7 września.** Udział uczniów klas trzecich LO w Białostockim Salonie Maturzystów.

*Czytaj na s. 7*

---

**12 września.** Czytaliśmy „Przedwiośnie”.

Co roku nasza szkoła uczestniczy w akcji Narodowego Czytania przeprowadzanej pod patronatem pary prezydenckiej. W tym roku, z racji setnej rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości, wybrano jedno z najważniejszych dzieł Stefana Żeromskiego – „Przedwiośnie”.

Sesja czytelnicza rozpoczęła się 14 września o godzinie 10:00. Na początku prowadzący spotkanie - Aleksandra Ossowska i Klaudiusz Kalinowski - przedstawili zebranym ideę akcji. Warto w tym miejscu wspomnieć, iż Narodowe Czytanie” odbywa się nie tylko w polskich miejscowościach, ale również za granicą.

Następnie Julia Grochowska przedstawiła prezentację dotyczącą życia i twórczości Stefana Żeromskiego. Została również przybliżona tematyka „Przedwiośnia”. Poznaliśmy też inne ciekawe dzieła tego pisarza i dowiedzieliśmy się o ich ekranizacjach. Nie wszyscy pewnie wiedzą, że „Przedwiośnie” pojawiło się w kinach już w 1928 roku. Oczywiście był to film niemy. Niestety, produkcja nie zachowała się do dnia dzisiejszego.

Wysłuchaliśmy piętnastu fragmentów książki. Czytanie lektury rozpoczął wicestarosta powiatu zambrowskiego, Pan Stanisław Rykaczewski. Później uczniowie z wielkim zaangażowaniem i pasją prezentowali dalsze losy bohaterów. Funkcję lektorów pełnili: Izabela Falkowska, Paulina Narożna, Emilia Jastrzębska, Patrycja Puchalska, Zuzanna Jastrzębska, Paulina Tyszka, Kinga Sadowska, Katarzyna Długozima, Wiktoria Grad, Hubert Trzaska, Daniel Bacher, Kacper Łuniewski oraz Eryk Karol Dekutowski. Ostatni fragment został przeczytany przez wicedyrektora, Pana Krzysztofa Wasiulewskiego.

Na koniec sesji Pan dyrektor Jan Pilch przekazał nam ciekawostki dotyczące lektury. Jedną z nich dotyczyła daty wydania książki. Mianowicie na pierwszych egzemplarzach „Przedwiośnia” widnieje 1925 rok jako data wydania, lecz w rzeczywistości był to rok 1924.

Oczywiście nie mogło obejść się bez stemplowania naszych książek przy pomocy specjalnej pieczętki przesłanej przez Pana prezydenta Andrzeja Dudę. Jest to naprawdę oryginalna pamiątka z tegorocznej sesji.

Serdeczne podziękowania należą się naszym polonistkom, Pani Joannie Mrozowskiej oraz Pani Dorocie Korkosz, które opracowały scenariusz i przygotowały uczniów.

Warto wspomnieć również o efektywnej dekoracji. Drzewko z biało-czerwonymi liśćmi przypominało, że wśród Polaków byli i są znakomici twórcy, a gazetka z okładkami innych dzieł Żeromskiego przygotowana przez Panią Elżbietę Dąbrowską ze szkolnej biblioteki utrwaliła i poszerzyła naszą wiedzę.

Pozostaje mieć nadzieję, że w kolejnych latach nasza szkoła będzie kontynuować piękną tradycję udziału w akcji Narodowego Czytania. Dzięki niej możemy bliżej poznawać przerożnych pisarzy oraz ich dzieła.

*Natalia Zaremba, klasa IIa LO*

---

**26 września.** Otrzęsiny.

**27 września.** Dzień Patrona i ślubowanie uczniów klas pierwszych.

*Więcej na s. 6. i 8*

## Remanenty. Wycieczki

Poznań – Berlin – Biskupin – Trójmiasto – Malbork – Kruklanki

Co łączy te miejsca? Otóż w ostatnich dniach odwiedzili je uczniowie naszej szkoły – w celach edukacyjnych i rekreacyjnych.

W pierwszej wycieczce uczestniczyli gimnazjaliści z klas IIa, IIIId i IIIIe. Odbyła się ona w dniach 21 – 23 maja. Uczniowie IIIe opowiadają, że najbardziej podobało im się w Berlinie. „Wspaniale było na własne oczy zobaczyć zabytki kultury i cywilizacji niemieckiej: Bramę Brandenburską, Alexander Platz, pozostałości Muru Berlińskiego, katedrę Berliner Dom czy Reichstag, siedzibę parlamentu niemieckiego. Najbardziej zadziwiła nas różnorodność kultur i narodowości, które mogliśmy spotkać w Niemczech. Wszyscy w Berlinie byli dla nas bardzo życzliwi, traktowali nas z szacunkiem i zrozumieniem. Byliśmy trochę zawiedzeni, że nie mogliśmy wjechać na słynną wieżę telewizyjną w Berlinie, ponieważ chcieliśmy zobaczyć panoramę tego pięknego miasta. Jako pamiątki z wycieczki przywieźliśmy m.in. magnesy z Bramą Brandenburską, zakładki z zabytkami Poznania oraz breloczki z Biskupina, gdzie zobaczyliśmy rezerwat archeologiczny nazywany „polskimi Pompejami.”

Druga wycieczka trwała również trzy dni. Uczniowie klas Ic i Id LO udali się do Trójmiasta i Malborka, gdzie w blisko trzydziestostopniowym upale zwiedzali kolejno m.in. Westerplatte, Stare Miasto w Gdańsku, Europejskie Centrum Solidarności, Gdynię, Sopot i Oliwę. W katedrze oliwskiej wysłuchali koncertu organowego. Byli w słynnym kościele „Solidarności” – bazylice pod wezwaniem św. Brygidy, gdzie znajduje się słynny bursztynowy ołtarz z wizerunkiem Matki Bożej Jasnogórskiej. Spacerowali po Skwerze Kościuszki w Gdyni, gdzie cumują zabytkowe statki ORP Błyskawica i Dar Pomorza. Podziwiali wybrzeże z pokładu statku, którym płynęli z Gdyni do Sopotu. W Sopocie przeszli się słynnym Monciakiem i zobaczyli architektoniczną ciekawostkę –

Krzywy Domek. Spali w pensjonacie na Wyspie Sobieszewskiej. W drodze powrotnej zwiedzili Zamek Krzyżacki w Malborku, największą tego typu budowlę w Europie.

Na trzydniowym biwaku ostatnie dni maja spędzili uczniowie klas Ib i IIa LO. Wraz z opiekunami wypoczywali w Kruklankach na Mazurach.



**A może rzucić wszystko...****... i pojechać w Bieszczady?**

Bieżący rok szkolny będzie pełen wrażeń dla uczniów drugich klas liceum. Jak wiadomo, człowiek wypoczęty jest gotowy do podejmowania różnych wyzwań. W tym roku uczniowie klas 2a i 2b wraz z opiekunami postanowili szukać motywacji Bieszczadach (przecież, memy nie mogą kłamać i to miejsce musi być wyjątkowe!).

Nasza przygoda rozpoczęła się 1 października. Na miejscu zbiórki czekali na nas nasi drodzy nauczyciele – Pani Anna Gryka, Pani Justyna Krasowska oraz Pan Janusz Walczuk. To oni przez cztery dni sprawowali nad nami opiekę. Z Zambrowa wyjechaliliśmy o godzinie 6 rano (coraz wcześniej robią te wycieczki, kiedyś to było...!). Podróż na południowy-wschód trwała kilka godzin. Ku naszemu zdziwieniu pierwszy przystanek odbył się w McDonaldzie (żyć, nie umierać!). Po południu dotarliśmy do Sandomierza. Tam czekała na nas pani przewodnik, która pokazała nam walory tego miasta. Mieliśmy okazję zwiedzić wnętrze (w tym lochy) Bramy Opactwa. W międzyczasie mieliśmy godzinę przeznaczoną na samodzielne podziwianie najbliższej okolicy. Pod koniec dnia udaliśmy się do pensjonatu „Gawra”, który znajdował się w miejscowości Łączki. Po zakwaterowaniu udaliśmy się na kolację. Wieczór spędziliśmy na odpoczynku (i nie tylko) w swoich pokojach.

Kolejny dzień rozpoczęliśmy śniadaniem. Każdy mógł zjeść to, na co miał ochotę, gdyż był szwedzki stół. Niestety, pogoda panująca w Bieszczadach również była z lekka skandynawska. Wiatr oraz deszcz uniemożliwiły nam górską wędrowkę. Jednakże dzień nie był stracony. Odbyliśmy podróż szlakiem Aleksandra Fredry, czyli Wielką Obwodnicą Bieszczadzką. Zatrzymaliśmy się między innymi w Bałigrodzie. W tej miejscowości znajduje się wyjątkowy Cmentarz Wojenny Żołnierzy Polskich i Radzieckich. Później przejeżdżaliśmy przez miejscowość Cisna, która słynie z częstych opadów powodowanych panującym tam mikroklimatem. Następnie udaliśmy się do muzeum zwierząt, gdzie zobaczyliśmy wystawy przedstawiające między innymi żubry, jelenie, bociany... Później mieliśmy okazję zobaczyć prawdziwe żubry(!), które przechadzały się po pastwisku. Pod koniec naszej podróży autokarem zatrzymaliśmy się, aby zwiedzić jeden z bieszczadzkich kościołów, który kiedyś był cerkwią. W Lesku czekała na nas ostatnia niespodzianka – Tesco, gdzie mogliśmy uzupełnić prowiant. W „Gawrze” z kolei czekał na nas ciepły posiłek. Wieczorem odbyła się dyskoteka, na której nawet opiekunowie świetnie się bawili.

W środę pogoda również nie dopisała. Po zjedzeniu naszych ulubionych kanapek lub jajecznicy udaliśmy się do miejscowości Solina, w której znajdują się Całodobowa Elektrownia Wodna. Zobaczyliśmy także Wielką Zaporę Solińską. Później udaliśmy się na spacer po Zwierzyniu, głównym punktem przechadzki był postój koło Cudownego Źródłka (często odbywają się tam nabożeństwa). Osoby chętne mogły skosztować tamtejszej wody. Natomiast, w Myczkowcach mieliśmy okazję zwiedzić Ogród Biblijny. Ten dzień był okazją do duchowych refleksji, szczególnie bliskich humanistycznej braci. Pod południu odbyliśmy godzinny rejs po Jeziorze Myczkowskim. Był to idealny moment na relaks i pole do popisu dla matfizów – mogli wyliczyć ilość wody przepływającej w rzecze czy prędkość statku poruszającego się ruchem zmiennym nieprostoliniowym. Pod koniec tego chłodnego dnia udaliśmy się na kolejne zakupy (tym razem mogliśmy nabyć pamiątki). Wieczór z kolei był trochę smutny, gdyż kończył się nasz ostatni dzień pobytu w pensjonacie. Jednakże, wolny czas wykorzystaliśmy najlepiej jak potrafiliśmy.

Czwartkowy poranek był „ciężki”, gdyż musieliśmy wcześniej wstać („Proszę Pani, jeszcze 5 minut!”). Po śniadaniu opuściliśmy pensjonat i udaliśmy się w drogę powrotną. Ostatnim punktem naszej wycieczki było zwiedzanie luksusowego zamku Potockich znajdującego się w Łańcucie. Naszą uwagę zwróciły piękne obrazy, rzeźby oraz bogato zdobione meble znajdujące się w budyn-

*(Ciąg dalszy na stronie 19)*

## Sapere Aude

W dniu 27 września społeczność naszej szkoły obchodziła święto Stanisława Konarskiego – patrona Zespołu Szkół Ogólnokształcących w Zambrowie. Uroczystość ta została połączona ze ślubowaniem klas pierwszych liceum, czyli wydarzeniem równie ważnym dla braci uczniowskiej.

Apel rozpoczął się o godzinie 10:00. Po wprowadzeniu sztandaru głos zabrał Pan Dyrektor Jan Pilch oraz zaproszeni goście. Na uroczystości pojawili się przedstawiciele powiatu zambrowskiego – Pan Starosta Robert Rosiak oraz Wicestarosta, Pan Stanisław Rykaczewski. W zgromadzeniu wziął udział również Przewodniczący Rady Rodziców – Pan Krzysztof Chrupek.

W swoim wystąpieniu Pan Dyrektor przypomniał, że słowa „Sapere Aude” wypowiedziane niegdyś przez naszego patrona stanowią dla uczniów motywację do ciężkiej pracy, jaką jest nauka. Nagrodę za trud włożony w pełnienie obowiązków oraz za godne reprezentowanie szkoły stanowią stypendia przyznane 16 uczniom naszej szkoły przez powiat zambrowski.

Wśród wyróżnionych licealistów, którzy uzyskali średnią ocen 5.00 i wyższą, znaleźli się:

- Julia Gałązka – kl. 2C
- Łukasz Modzelewski – kl.3B
- Wiktoria Woroszyło – kl.2B
- Natalia A. Dardzińska – kl.2D
- Wiktoria Długoborska – kl.2A
- Bartosz Dybowski – kl.2B
- Zuzanna Jastrzębska - kl.2C
- Aleksandra Sasinowska – kl.2A
- Urszula Chorodyńska – kl.3D
- Natalia Rybaczevska – kl.3D
- Joanna Daria Niewińska – kl.2D
- Emilia Ewa Suchta – kl.2C
- Jakub Trzaska – kl.2B
- Mariusz Gosk – kl.2C
- Alicja Gumkowska – kl.3C
- Klaudia Wierzbowska –kl.3B



Kolejny podniosły moment spotkania stanowiło ślubowanie pierwszoklasistów. Przed sztandarem uczniowie wypowiadali słowa roty, w której są zawarte obietnice dotyczące patriotyzmu, wierności ideałom, szanowania tradycji, szacunku wobec rodziców i nauczycieli oraz wytrwałego zdobywania wiedzy.

Po wyprowadzeniu sztandaru nastąpił program artystyczny przygotowany przez uczniów klas 2d i 2a oraz panie Agnieszkę Menteczką i Joannę Mrozowską. Młodzież w scenkach teatralnych zaprezentowała najważniejsze wydarzenia z życia Stanisława Konarskiego. Zdobyta wiedza z pewnością zostanie na długo w naszej pamięci.





## **Matura spotkała się ze studiami. Białostocki Salon Maturzystów**

7 września uczniowie klas maturalnych z naszej szkoły wzięli udział w kolejnej edycji **Salonu Maturzystów Perspektywy**. W budynku Uniwersytetu w Białymstoku prezentowały swoją ofertę edukacyjną wyższe uczelnie z całej Polski, m. in. Akademia Górniczo – Hutnicza, Uniwersytet Warszawski, Politechnika Warszawska, Społeczna Akademia Nauk, Politechnika Białostocka. Podczas salonu czynne były stoiska uczelniane, na których można było zdobyć informację o wymaganiach rekrutacyjnych oraz o kierunkach studiów. Ponadto uczniowie wysłuchali wykładów na temat: **Matura 2019 na poziomie podstawowym rozszerzonym z różnych przedmiotów**, które prowadzone były przez ekspertów z Okręgowej Komisji Egzaminacyjnej w Łomży. Szczególnym zainteresowaniem cieszył się wykład pt. **Rynek pracy komunikacji marketingowej a matura i wybór szkoły. Jak zdobyć pracę marzeń?** Wygłosił go ekspert z Warszawskiej Szkoły Reklamy.

To był wyjazd ważny dla maturzystów. Można powiedzieć, że podczas Salonu Maturzystów „matura spotkała się ze studiami”. Do końca września przecież uczniowie ostatnich klas muszą złożyć deklaracje maturalne. Jeśli wiedzą, co i gdzie chcą studiować, mogą idealnie dopasować zestaw przedmiotów maturalnych do wymagań uczelni na kierunkach, które ich interesują. Później pozostaje tylko zacząć się uczyć!

*Laura Chrapczyńska*

### **A oto refleksje jednej z uczestniczek „Salonu”, Pauliny Tyszki**

W piątek siódmego września wszyscy maturzyści z naszej szkoły pojechali na Wydział Biologii Uniwersytetu Białostockiego, aby zapoznać się z ofertą edukacyjną różnych uczelni oraz wysłuchać wykładów egzaminatorów z OKE i profesorów na temat matury z poszczególnych przedmiotów. Każdy trzecioklasista mógł znaleźć coś ciekawego w ofercie targów i seminariów.

Od godziny 9 słuchaliśmy wykładów na temat matury z chemii, geografii i wiedzy o społeczeństwie na poziomie rozszerzonym oraz języka polskiego na poziomie podstawowym. Potem była jeszcze historia rozszerzona – ja byłam tam osobiście. Prowadzący z Okręgowej Komisji Egzaminacyjnej w Łomży opowiadał zebranym o złożoności zadań maturalnych z tego przedmiotu. Dowiedzieliśmy się też, z jakiego okresu historii będzie większość pytań oraz jak napisać wypracowanie maturalne. Od godziny jedenastej uczestniczyliśmy w seminarium „Jak zdobyć pracę marzeń?”. Zainteresowani zawodami medycznymi obejrzeli prezentację Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku. Odbywały się też wykłady z matematyki rozszerzonej, języków obcych nowożytnych oraz biologii rozszerzonej. Oprócz Uniwersytetu w Białymstoku zaprezentowano nam również m.in. Politechnikę Białostocką, Uniwersytet Warszawski, Katolicki Uniwersytet Lubelski. Niektórzy maturzyści polowali na darmowe długopisy, inni zaś szukali poradników „Jak zdać maturę z matematyki?”.

Na targach można było zakupić przeróżne książki z wydawnictwa Nowa Era, vademeca i repetytoria, zbiory zadań oraz opracowania lektur. Sama skusiłam się na polecane przez moją nauczycielkę matematyki vademecum z zadaniami na poziomie podstawowym. Targi były miłą odskocznią od zwykłych lekcji, a ten, kto nie znalazł dla siebie ciekawych wykładów, spacerował między przeszklonymi budynkami uniwersytetu, oglądał kolorowe rybki w akwariach i węże oraz małe żabki w terrariach. Mieliśmy także okazję skorzystać z ogrodu na dachu i kontemplować, co będzie w maju. Jedynym mankamentem piątkowego wyjazdu był brak obowiązkowego punktu każdej wycieczki, czyli obiadu w McDonaldzie, przez co wróciliśmy do domów z zaspokojoną ciekawością, lecz z żołądkami głodnymi wrażeń kulinarnych. Przez ten cały szal i zgiełk związany z nadchodzącą maturą, wszyscy zapominają, że jesteśmy tylko ludźmi i kolokwialnie mówiąc „trzęsiemy porami” przed egzaminem dojrzałości.

*Paulina Tyszka*

**Kocia muzyka...**

W dniu 26 września odbyła się wesoła uroczystość przygotowana przez klasę 2A LO dla swoich młodszych kolegów i koleżanek, którzy niedawno rozpoczęli naukę w liceum. Jak co roku „koty” musiały wykazać się sprytem i kreatywnością w wielu konkurencjach. Starania uczniów były oceniane przez jury. W jego składzie znajdowali się: Pani Monika Androsiuk, Pan Fabian Dzieżyc, Izabela Falkowska, Klaudiusz Kalinowki oraz Mikołaj Tyborowki.

Otrzęsiny tradycyjnie rozpoczęły się od przedstawienia każdej z klas. Uczniowie zaprezentowali swoje wyjątkowe okrzyki, a później na środek wyszły reprezentatywne pary kotów. Następnie młodzież przedstawiła swoich wychowawców w humorystyczny sposób. Poszczególne osoby z klas przebrały się za swoich nauczycieli. W niektórych przypadkach podobieństwo było ogromne!

W trakcie zabawy mogliśmy przenieść się w czasie, dzięki żartobliwym scenkom przygotowanym przez „kotów”. Każda klasa przedstawiła wybraną epokę historyczną. Dużą popularnością cieszyła się starożytna Grecja, chociaż japońskich motywów również nie zabrakło.

Do talentów pierwszoklasistów należy również gotowanie. Do Class Master Cheff’a uczniowie przygotowali różne potrawy. Wśród nich znalazło się czekoladowe sushi oraz greckie przysmaki. Podsumowując, kubki smakowe jury zostały mile zaskoczone.

*(Ciąg dalszy na stronie 9)*





*(Ciąg dalszy ze strony 8)*

Później przyszedł czas na zabawne konkurencje. Czytanie łamańców językowych to tradycja. Dla utrudnienia „koty” miały w ustach cytrynę. Z racji tego, że organizatorem imprezy była klasa humanistyczna, to nie mogło zabraknąć twórczości Adama Mickiewicza. Pierwszoklasiści mieli za zadanie zaśpiewać tekst „Inwokacji” do rytmu piosenek disco polo. Następnie odbyła się gra w Twistera oraz w ciuciubabkę. Nie zabrakło również konkurencji sprawnościowych – biegu z jajkiem na łyżce oraz biegu z monetą między nogami.

Wszystkie zadania były punktowane przez jury. Największą ilość punktów zdobyła klasa 1C. Jako nagrodę otrzymała tort, zaś dla pozostałych klas również zostały przygotowane upominki. Mamy nadzieję, że pierwszoklasiści będą mile wspominać swój dzień...



*nz*



## Współczesny patriotyzm

*Kto nie pamięta historii, skazany jest na jej ponowne przeżycie* (George Santayana). Według mnie patriotyzm powinien być czymś bardzo ważnym dla każdego człowieka. Wszyscy obywatele powinni być świadomi swojego pochodzenia, wiedzieć, gdzie mieszkają, znać historię swojego kraju oraz identyfikować się z nim.

Patriotyzm to postawa szacunku, umiłowania i oddania własnej ojczyźnie oraz chęć ponoszenia za nią ofiar i pełna gotowość do jej obrony w każdej chwili oraz szacunek do drugiego człowieka. Bycie patriotą oznacza posiadanie silnej więzi emocjonalnej i społecznej z narodem, jego kulturą i tradycją. Nie możemy zaniedbywać takich spraw, ponieważ tracąc swoją narodowość tracimy część siebie. Nie na darmo nasi przodkowie przelewali krew za kraj, w którym możemy teraz żyć jako wolni obywatele. Należy im się za to ogromny szacunek i pamięć. Nie możemy zapominać o ludziach, którym zawdzięczamy wolność.

Mogę z dumą powiedzieć, że miałam możliwość wysłuchania relacji 88-letniej osoby, która żyła w trudnych czasach i jest żywym źródłem autentycznych informacji. Mój dziadek w chwili wybuchu drugiej wojny światowej miał 10 lat. Gdy rozmawiamy, opowiada mi czasami, jak się kiedyś żyło, co się działo. Widać w jego oczach historię nie do opisanias. Relacjonuje mi to, jakby te zdarzenia działy się wczoraj.

Był piątek, 1 września 1939. Nikt nie był przygotowany na nadciągającą katastrofę, kiedy hitlerowcy najechali na Polskę. Polskie władze zaczęły pobór do wojska. Rozpoczęło się życie w strachu. Kilka dni później Niemcy, przejeżdżając przez wsie, zabijali mieszkańców i palili wioski. To było przerażające. Zaczęły się bombardowania. Nikt nie wiedział, co się dzieje. Ludzie żyli w domach po 20 osób lub w schronach, czyli wądołach przykrytych warstwą ziemi. Przez jakiś czas był spokój, następnie zaczęły się wywozy przez Rosjan na Syberię. Kiedy skończyła się wojna, NKWD aresztowało Polaków albo wywoziło do Niemiec na przymusowe roboty. Mówi także, że aresztowanych wywozili do więzienia do Łomży. Partyzanci zorganizowali akcję odbicia ich, jednak Niemcy wykryli podstęp i zabili i więźniów, i ponad stu partyzantów. Dziadek wspomina, że codziennie żył w strachu i obawie przed nadciągającym jutrem. Stwierdza również, że wolałby nie żyć wcale, niż żyć w tak okrutnych czasach. Słuchając tego, zaczęłam bardziej doceniać życie.

W dzisiejszych czasach pojęcie patriotyzmu zeszło na dalszy plan. Ludzie mają inne sprawy i rozrywki, a ojczyzna to tylko kawałek ziemi, na którym mieszkają. Nie interesuje ich to, co się dzieje i martwią się tylko o siebie. Reprezentują w ten sposób postawę narcystyczną i egoistyczną. Taka jest mentalność ludzi, że gdy czegoś nie mają, to chcą to mieć, ale gdy już mają, szybko im się to nudzi.

Współczesny patriota wyraża swój szacunek do narodu i kraju tym, że obchodzi święta narodowe. Organizowane są również wydarzenia, w czasie których w realistyczny sposób przedstawiane są wydarzenia sprzed lat, retrospekcje bitew, które są okazją do przeżycia emocji, jakie towarzyszyły żołnierzom w walce o niepodległą Polskę. Według ostatnich sondaży tylko co piąty Polak obchodzi święta narodowe. Jest to dowód na to, że patriotyzm z czasem traci swoją wartość.

Miłym akcentem w czasie świąt narodowych jest wywieszanie flagi w barwach narodowych oraz zapalanie zniczy na grobie żołnierzy. Współczesny patriotyzm może również objawiać się w pielęgnowaniu tradycji, obyczajów, kultury oraz języka, bo to jest właśnie rzecz, która wyróżnia nas względem innych państw oraz jest

częstką nas. Każdy patriota powinien w prawidłowy sposób używać języka, uczyć się go, ponieważ w tych czasach nasza komunikacja jest na niskim poziomie. Używamy zbyt wielu zapożyczeń, skrótów i zapominamy, że nasz język jest równie piękny. Każdy patriota powinien okazywać zainteresowanie sprawami publicznymi i politycznymi swojego kraju, brać udział w wyborach oraz żyć w zgodzie z prawem i konstytucją. Swoją patriotyzm można wyrażać również, popierając polski rynek i produkty oraz dbać o środowisko przyrodnicze. Istnieje też zjawisko pseudopatriotyzmu, które polega na byciu patriotą podczas meczów piłki nożnej lub kibicowaniu innym drużynom narodowym. Można by to było nazwać patriotyzmem, gdyby nie zamykały się one tylko w sferze sportu.

Idealnym ucieleśnieniem pojęcia patriotyzmu są postacie: Jan Bytnar ps. *Rudy*, Tadeusz Zawadzki ps. *Zośka* oraz Aleksy Dawidowski ps. *Alek*, których poznajemy dzięki książce Aleksandra Kamińskiego pt. *Kamienie na szaniec*. Jest to opowieść o życiu trójki przyjaciół, którym przyszło żyć w czasach okrutnych i niezwykłych. Kiedy zdali maturę, wybuchła wojna, która niestety zrównała z ziemią ich plany i marzenia na przyszłość.

Pomimo tego cieszyli się oni życiem, kończyli naukę na tajnych kompletach, byli harcerzami, mieli własne zainteresowania, pracowali oraz mieli nadzieję, że może kiedyś będzie dobrze. Nie byli oni jednak biernymi mieszkańcami okupowanej Warszawy. Dążyli do wyzwolenia Polski z rąk okupanta. Należeli do Armii Krajowej, Małego Sabotażu oraz Szarych Szeregów - organizacji polegającej na pisaniu na murach hasła antyhitlerowskich, wysyłaniu ostrzeżeń, ośmieszaniu zarządzeń okupanta, zrywaniu flag niemieckich i wieszaniu polskich, wybijaniu szyb, stosowaniu w kinach gazu łzawiącego oraz dezorganizowaniu akcji propagandowych *najeżdźcy*. Najbardziej znaną i ryzykowną akcją było zdjęcie z pomnika Mikołaja Kopernika niemieckiej płyty i położeniu polskiej z napisem: *Mikołajowi Kopernikowi - Rodacy* wykonaną przez Alka. Kiedy wojna przybierała coraz poważniejszy charakter, uczestnicy Grup Szturmowych zaczęli wysadzać mosty kolejowe, pociągi, odbijać więźniów, organizować zamachy na funkcjonariuszy aparatu terroru. Życie się im nie odwdzięczyło. Pewnego dnia Rudy trafił do gestapo, gdzie był przesłuchiwany, zgwałcony i katowany. Pomimo cierpienia wykazał się ogromną siłą i uporem i nie wydał żadnego ze swoich sprzymierzeńców. Jego przyjaciele postanowili go odbić z karetki więziennej przewożącej więźniów z alei Szucha na Pawiak (szpital). Ta akcja przeszła do historii jako *Akcja pod Arsenalem*. Wprawdzie akcja zakończyła się powodzeniem. Niestety, Rudy zmarł wskutek odniesionych ran, które były zbyt rozległe. Następnego dnia po nim zmarł Alek na skutek rany postrzałowej w brzuch. Wydawałoby się, że po śmierci dwóch najlepszych przyjaciół Zośka załamie się i nie wróci do prowadzonej przez siebie działalności. Ten jednak po kilku miesiącach odpoczynku, uspokojenia skołatanych nerwów, powrócił do Warszawy. Przeprowadził jeszcze kilka udanych akcji. Zginął jako jedyny w Akcji pod Celestynowem we wsi Siczyczy podczas próby wysadzania posterunku żandarmerii niemieckiej. Bohaterowie zostali odznaczeni za służbę ojczyźnie: Alek - krzyżem *Virtuti Militari*, Rudy oraz Zośka i wielu innych - Krzyżem *Walecznych*. Myślę, że w pełni zasłużyli na te odznaczenia.

Bohaterowie *Kamieni na szaniec* są dla mnie ludźmi, o których nie zapomnę. Swoją postawą udowodnili, że stawiają dobro ojczyzny ponad wszystko i to można nazwać prawdziwym patriotyzmem.

Według mnie idealnym podsumowaniem tego tematu jest cytat: *Nie pytaj, co Polska może zrobić dla ciebie, zapytaj, co ty możesz zrobić dla Polski.*

## Kim jest prawdziwy patriota?

Patriotyzm w ostatnich latach został przedefiniowany. Stało się tak przez popularyzację filmów i książek o tematyce historycznej. Patriotyzm stał się modnym hasłem, ale jednocześnie wypłukanym z głębszych przemyśleń. Według mnie patriotyzm to nie tylko odzież ze znakiem Polski Walczącej. To przywiązanie do ojczyzny, które można wyrażać na wiele sposobów, m.in. w ci-  
szy.

Przez lata mianem patrioty określało się osoby, które chwytały za broń w obronie kraju. Szczególnie uwzględnia się tu bohaterów obu wojen światowych. Polacy mają tendencję do wybiórczego heroizowania. Stało się tak chociażby z bohaterami książki Aleksandra Kamińskiego "Kamienie na szaniec". Rudy, Alek i Zośka odważyli się stanąć do walki podczas okupacji. Byli jednymi z wielu, którzy porzucili spokojne życie na rzecz walki. Wśród polskiej młodzieży było mnóstwo takich osób. Każdą z nich można nazwać patriotą, ale są nam znane historie tylko ułamka z nich.

Obecnie trwają dyskusje, czy o patriotyzmie świadczą słowa czy czyny. Odchodzi się od przekonania, że to czyny decydują o naszym patriotyzmie, bo współcześnie nie jesteśmy w sytuacji, która wymaga od nas poświęcenia i zbrojnej walki. Z drugiej strony słowa często są puste, a górnolotne myśli wyrażają hipokryci. W takim wypadku pozostaje stwierdzić, że o patriotyzmie świadczą uczucia. O nich mówi się niewiele, a mają olbrzymie znaczenie. Patriotyzm to coś intymnego, co nie wymaga udowadniania. To nie do otoczenia należy decyzja o tym, czy ktoś jest czy nie jest patriotą. Kultura masowa tworzy taki mit, bo potrzebuje wzorców osobowych.

Podsumowując, patriotyzm nie powinien być czymś na pokaz. Każdy może być patriotą niezależnie od tego, jak odbiera go społeczeństwo. Ludzie, którzy oceniają innych, nie znają ich motywacji, kierują się tylko intuicją, która często zawodzi. Postawa patriotyczna nie wymaga wielkich słów ani heroicznych czynów. Najważniejsze, aby ojczyzna zajmowała szczególne miejsce w sercu patrioty.

*Natalia Ciecierska*

Nie wiemy, czy przeczytasz te słowa, bo jesteś dziś na studiach gdzieś w Wielkiej Brytanii, ale dziękujemy Ci, Natalko, że nawet w wakacje stanęłaś na wysokości zadania i wykonałaś pracę domową :). Dziękujemy za 3 lata w gazetce. Powodzenia na studiach!

**O tym, czy ktoś jest patriotą, świadczy też umiejętność posługiwania się ojczystym językiem oraz znajomość ojczystej literatury i szeroko pojętej kultury. Czy autorzy tych słów są patriotami? Oceńcie sami.**

- Płynąc przez Dunajec, myślał, że jest w Polsce.
- Zebrawszy argumenty, mogą jednogłośnie stwierdzić, że tęsknota ma siłę niszczącą.
- Dla Wokulskiego tęsknota jest jak dziura w duszy, którą może załatać tylko powrót do ojczyzny.

## Co dalej z kawiarenką?

Większość z nas 3 września przeżyło spory szok, ponieważ zastaliśmy pustki w miejscu, gdzie od zawsze znajdowała się kawiarenka szkolna. Pojawiło się wiele teorii dotyczących powodu jej braku, były nawet domysły, iż kawiarenka zbankrutowała, jednak jak dotąd nie ma w tej sprawie oficjalnego stanowiska i nikt z nas nie wie, co dokładnie się stało i jaki jest powód tej oczywistej niedogodności. Wiemy, że wcześniej czy później coś tam powstanie i nie musi być to kawiarenka czy sklepik, choć większość z nas a może i wszyscy mają cichą nadzieję na to, że wrócą stare dobre czasy.

Nasza redakcja postanowiła zapytać jedną z klas licealnych, jakie są pomysły na miejsce po kawiarence. Jak można się było spodziewać, najczęściej powtarzającym się pomysłem był fajny sklepik bądź kawiarenka z dobrym jedzeniem. Jeżeli już jesteśmy przy dobrym jedzeniu, to nie obyło się bez pomysłu na jedną z najpopularniejszych restauracji świata, czyli McDonald.

Jednak mnie najbardziej zaciekawił pomysł na otworenie salonu fryzjerskiego, ponieważ według autora pomysłu każdy z nas korzysta z usług fryzjera i gdyby takie miejsce było w szkole, to każdy mógłby codziennie wyglądać perfekcyjnie i nie spóźniać się w umówione miejsce. Ciekawym pomysłem była także "spalnia", czyli miejsce, w którym każdy zmęczony uczeń za odpowiednią opłatą mógłby odpocząć i nabrać sił do dalszej nauki.

Dosyć intrygującym pomysłem był sklep meblowy, w którym według jednego z uczniów moglibyśmy testować meble, a konkretnie ich wygodę i każdy otrzymałby firmowy ołówek, ponieważ według autora bardzo szybko się gubią, co jest po części prawdą, bo na pierwszym miejscu są gumki do ścierania, w ciągu roku szkolnego kupujemy i gubimy je na okrągło. Jeżeli już jesteśmy przy handlu...

Sklep papirniczy – taki pomysł również padł i jest on według mnie również dobry, dlatego że długopis może skończyć się w każdej chwili, a jak już wspomniałam gumki do ścierania gubią się bardzo często. Taki sklep przydał by się też dla uczniów, którzy zapomną na przykład ekierki na matematykę. Nasz ankieta wykazała, że w szkole nie brakuje fanów rocka i metalu.

Jeden z fanów tej muzyki i jednocześnie uczeń naszej szkoły twierdzi, że dobrym miejscem byłaby kawiarnia, w której można by się było napić się dobrej herbaty bądź kawy oraz posłuchać dobrego rocka i metalu. Osobiście uważam, że nie jest to zły pomysł, jednak aby taka kawiarnia odniosła sukces, to muzyka jednak musiałaby być urozmaicona.

Większość kolegów i koleżanek pytaných o kawiarenkę zgodnie jednak twierdzi, że najbardziej potrzebnym, odpowiednim oraz pożądanym miejscem w naszej szkole jest kawiarenka z dobrym jedzeniem, ponieważ żeby się uczyć, pisać sprawdziany i dostawać dobre oceny, potrzebujemy energii, a żeby ją mieć, trzeba coś zjeść. Jak wiadomo nie zawsze bierzemy ze sobą z domu drugie śniadanie, a jeżeli nawet, to od czasu do czasu przyda się nam drobne urozmaicenie czy dodatek.

## Rozmowa „Sapere...” Nastoletnia matka.

Idąc ulicą, zauważasz młodą dziewczynę w ciąży. Pierwsze, co przychodzi ci na myśl, to jej wiek. Myślisz: "16 a może mniej?" i od razu tworzysz o niej opinię, nie znasz jej, a masz już zdanie na jej temat. Co ty byś zrobił/zrobiła, jak byś się zachował/zachowała, gdybyś w tej chwili dowiedział się, że zostaniesz mamą albo tatą? Ostatnio miałam okazję porozmawiać z 16-letnią Dominiką, która kilka miesięcy temu urodziła synka.

### Odpowiedz coś o sobie. Jakie były twoje marzenia, plany przed narodzeniem synka?

*Bardzo lubię tańczyć. Przez 8 lat tańczyłam. 5 lat taniec nowoczesny i 3 lata taniec ludowy. Marzeń w sumie zbyt wiele nie miałam, ale teraz mam kilka.*

### Kiedy dowiedziałas się o ciąży, jaka była twoja reakcja?

*Przestraszyłam się, ale bardzo szybko ułożyłam sobie wszystko w głowie i przestałam się bać.*

### Co na to rodzice?

*Jak pewnie wszyscy się domyślają, nie byli zadowoleni. Chcieli, żebym oddała dziecko do adopcji. Jak widać nie zgodziłam się, a rodzice teraz żałują, że w ogóle tak powiedzieli.*

### A klasa, szkoła, nauczyciele, jaka była ich reakcja? Spotkałaś się ze wsparciem czy ludzie zaczęli cię obgadywać?

*Moi nauczyciele i klasa bardzo mnie wspierali. Jeśli chodzi o obgadywanie, to wiadomo, ludzie gadają, ale ja się tym nie przejmuję.*

### Ludzie gadają i będą gadać, jak sobie z tym radzisz?

*Nie słucham tego. Każdy żyje tak jak chce.*

### Jakie masz na tę chwilę relacje z ojcem dziecka?

*Nie mam z nim kontaktu.*

### Jakie są twoje marzenia teraz?

*Przede wszystkim chcę się skupić na nauce i na byciu dobrą mamą. Mam zamiar iść na studia. Kierunek gospodarowanie nieruchomościami. Może się uda.*

### I na koniec, co powiedziałabyś dziewczynie, która jest w podobnej sytuacji jak ty kilka miesięcy temu?

*Nie wolno się poddawać. Trzeba walczyć i dawać z siebie jak najwięcej.*

Podsumowując. Nie da się ukryć, iż ciąża w młodym wieku to problem, lecz nie można od razu ocenić takiej osoby, obgadywać czy mówić na nią samych złych rzeczy. Każdy z nas popełnia błędy, ale trzeba takiej osobie pomóc, wesprzeć ją w tych trudnych dla niej chwilach.

Zuzanna Choińska

Obok Dominika oraz jej synek.





## Remanenty. Londyn raz jeszcze

Przez kilka lat słuchałam jak nauczyciele przekonują, że maturzyści nie mają co liczyć na jakiegokolwiek wycieczki w ostatniej klasie (poza pielgrzymką). A jednak udało mi się wyrwać ze szkoły na tydzień i to nie byle gdzie - do Londynu. Dzięki Fundacji Język i Nauka uczniowie naszej szkoły mogli odwiedzić Anglię przy okazji projektu językowego. Jeden z marcowych tygodni upłynął nam na zwiedzaniu i nauce.

**Zanim dojechalśmy do Londynu**, zdążyliśmy odwiedzić miasteczko Canterbury. Zwiedziliśmy niewiele, ale pobyt był pretekstem do zrobienia pierwszych zadań językowych. Kartka z pytaniami w dłoń i grupy rozeszły się po placu przed katedrą, żeby znaleźć osoby, które pomogą znaleźć na nie odpowiedzi. Łatwo nie było, bo pytania sprawiły problem nawet mieszkańcom miasta, a większość osób, na które trafiliśmy, była turystami, więc nawet mimo chęci nie potrafiły nam pomóc. Ostatecznie nie było źle, tym bardziej że grupa, do której należałam, raczej nie miała oporu przed rozmawianiem po angielsku. Po kilku godzinach w Canterbury ruszyliśmy w dalszą drogę, prosto do Londynu.

Druga najdroższa europejska stolica - brzmi dumnie i luksusowo, a więc większość osób miała wysokie oczekiwania. Tymczasem te same osoby nawet nie zorientowały się nawet, kiedy wjechalśmy do Londynu. Właściwie nieszczególnie mnie to dziwi, bo Londyn z przedmieściami dzieli się aż na 9 stref, przy czym tylko 1 i 2 strefa są kojarzone z tym miastem.

Tym większe było nasze zdziwienie, kiedy zostaliśmy zakwaterowani u londyńskich rodzin. Pierwszy szok kulturowy – większość gospodarzy była czarnoskóra. Czy mieliśmy coś przeciwko? Nie. Trudności pojawiły się w momencie, kiedy usłyszeliśmy brytyjsko-jamajski akcent. Problem potrafiły sprawić najprostsze słowa jak "ham", czego część z nas doświadczyła. Kolejny szok – wariujący błędnik podczas jazdy samochodem. Cały czas coś nam nie grało, kierownica po prawej stronie potrafi ogłupić, ale o brytyjskiej jeździe opowiem za chwilę...

**Po pierwszej nocy** spędzonej w przydzielonych nam rodzin rozmowy w autobusie były zdominowane komentarzami na temat jedzenia i mieszkań. Sama traktowałam tę wycieczkę trochę w sposób terapeutyczny. Od roku przygotowywałam się do wyjazdu na studia do Wielkiej Brytanii, więc coś tam już wiedziałam... Może dlatego nie zdziwił mnie zielony groszek dodawany do każdej potrawy, atrapy kominków w mieszkaniach, dwa krany (oddzielny na ciepłą i zimną wodę) przy umywalce, drewniane okna i grzyb na ścianie. W autobusie słyszałam komentarze, że rodziny są fajne, ale "widać, że biedne". Nie najczystsza pościel, nieciekawe jedzenie – często supermarketowe gotowce. Tak wygląda życie brytyjskiej klasy średniej. Ludzie raczej nie przywiązują dużej wagi do stanu mieszkań, a w kuchni najważniejsza jest szybkość i wygoda.



**Po dwóch dniach** mieliśmy wrażenie, że zobaczyliśmy cały Londyn. Zwiedzaliśmy w biegu, żeby

*(Ciąg dalszy na stronie 16)*

*(Ciąg dalszy ze strony 15)*

zobaczyć jak najwięcej. Musieliśmy poświęcić dużo czasu na dojazdy, bo chociaż wciąż byliśmy w Londynie, przejazd z muzeum A do muzeum B trwał po 1 – 2h. W większości muzeów i galerii dostawaliśmy też zadania do wykonania. O ile w Tate Modern mieliśmy luz i czas na oglądanie ekspozycji (swoją drogą elementem ekspozycji było nagranie z pogrzebu Zbigniewa Religi, taki nasz, polski akcent), to w The British Museum same zadania zajęły prawie godzinę, a muzeum jest tak olbrzymie, że spokojnie można spędzić tam cały dzień. Na mnie największe wrażenie zrobiły autentyczne mumie i posąg z Wysp Wielkanocnych. Tego samego dnia odwiedziliśmy też Museum of London i zobaczyliśmy St Paul Cathedral. Do domów wróciliśmy zmęczeni, a czekały tam na nas jeszcze wielkie, kolacyjne porcje.

Kiedy pytali nas, czy chcemy pizzę, myśleliśmy o jednej pizzy, a nie o 1,5 na głowę. Codziennie dostawaliśmy zestawy z suchym prowiantem, które w połowie wracały do domu, bo nie mieliśmy nawet czasu ich ruszyć. Na zestaw składały się kanapki (nasza gospodyni obcinała nawet skórkę z chleba tostowego), woda mineralna, jabłko, batonik i mała paczka chipsów w najróżniejszych smakach. Jeśli lubicie chipsy – jedźcie do Wielkiej Brytanii. Zwariujecie przez tak olbrzymi wybór.

**Następny dzień** spędziliśmy w Greenwich. Przy obserwatorium mieliśmy okazję stanąć na południku 0 i tym samym być na dwóch półkulach jednocześnie! Ale tego dnia co innego było dla nas najważniejsze. Tego dnia byliśmy gośćmi szkoły BSix College. Do tamtego momentu nie byłam pewna czy wybór studiów za granicą był dobrą decyzją. Kiedy zobaczyłam jak wygląda życie w brytyjskiej szkole średniej, natychmiast byłam gotowa na studia w podobnym systemie. Szanse rozwoju, jakie Brytyjczycy dają młodzieży, są niesamowite. W szkole zobaczyliśmy w pełni wyposażoną salę teatralną z prawdziwego zdarzenia, wygłuszoną salę muzyczną z instrumentami gotową do nagrań, pracownię muzyczną z kilkunastoma komputerami Apple w zestawie z klawiszami. Byliśmy zdziwieni, że nasi rówieśnicy mają zaledwie kilka przedmiotów szkolnych. Przykładowo, Polka, która uczy w BSix, ma 3 przedmioty - psychologię, literaturę i matematykę. Po collegu niewiele osób wybiera studia, większość absolwentów ma już pełne kwalifikacje zawodowe. Trzeba przyznać, że Brytyjczycy wraz ze swoją gościnnością nie są gorsi od Polaków i ugościli nas pysznym posiłkiem na szkolnej stołówce.

Ciekawostka... podczas posiłku wspomniana uczennica BSix z Polski spytała nas, czy chcemy wyjść do palarni. Musicie wyobrazić sobie naszą dezorientację. GDZIE? Okazało się, że w szkole jest palarnia dla uczniów i kilka bankomatów. Można uznać, że to wada, ale z drugiej strony – uczniów traktuje się tam jak młodych dorosłych i mimo luźnych relacji uczeń-nauczyciel wcale nie brakuje im szacunku do starszych.

**Czwartego dnia** zobaczyliśmy symbole Londynu. Tower of London, Tower Bridge, Muzeum Nauki i Muzeum Historii Naturalnej, w której był nagrywany film "Noc w Muzeum". W muzeum figur woskowych Madame Tussaud mogliśmy zrobić selfie z Kim Kardashian lub pomachać z balkonu pałacu Buckingham razem z Royal Family. Mieliśmy też niepowtarzalną okazję zrobić zakupy na najbardziej znanej ulicy handlowej w Londynie - Oxford Street.

Prawdziwy Buckingham Palace zobaczyliśmy kolejnego dnia. Niestety, nie zastaliśmy królowej. Tego samego dnia zobaczyliśmy House of Parlament, 10 Downing Street, czyli biuro premiera, katedrę Westminster. Nie widzieliśmy Big Bena, podobnie jak większość osób odwiedzających Londyn. Widzieliśmy Elizabeth Tower wewnątrz której mieści się dzwon "Big Ben" – to od niego wzięła się zwyczajowa nazwa wieży. Trafiliśmy na okres kiedy wieża wygląda niecodziennie... bo jest cała w rusztowaniach. Wszystko przez prace konserwacyjne.

Nasze nogi otrzymały chwilę wytchnienia podczas rejsu promem po Tamizie. Rejs chociaż wolny – na pewno nie był nudny. Przewodnik na promie miał specyficzne poczucie humoru, co wszyscy od razu polubiliśmy. Chwilami zastanawialiśmy się z jakich środków odurzających korzystał ten gość. Kolejną atrakcją był przejazd London Eye i możliwość zobaczenia panoramy

*(Ciąg dalszy na stronie 17)*

*(Ciąg dalszy ze strony 16)*

Londynu z 135m wysokości.

Jeszcze tego samego dnia katowaliśmy nasze nogi wizytą w National Gallery of London. W zbiorach tej galerii znajdują się m.in. dzieła Leonarda da Vinci, Vincenta van Gogha, Claude'a Moneta i Canaletto. Po zwiedzaniu galerii poszliśmy do tłoczego China Town, a stamtąd na Leicester Square, gdzie mogliśmy iść do M&Ms Store - rajy dla wielbicieli czekolady i Lego Store.

To tylko część tego, co zwiedzaliśmy. W programie znalazło się dużo więcej miejsc. Przemierzając się pomiędzy każdym z nich zauważyliśmy, że bycie pieszym w Londynie to sport ekstremalny. Można przechodzić na czerwonym świetle, albo w losowo wybranym miejscu - tyle, że w ten sposób zdejmujemy z kierowcy odpowiedzialność za możliwy wypadek. Brytyjczycy bardzo chętnie korzystają z tego przywileju. Widok matki z dzieckiem na rękach biegającej między samochodami potrafił solidnie zaskoczyć. Od kierowców też wymaga się sporo sprytu. Jest ciasno... samochody dzielą od siebie dosłownie centymetry. Mieszkańcy Londynu mimo to świetnie sobie radzą w tych warunkach, co zresztą uświadomiłam sobie, kiedy zobaczyłam brawurową jazdę gospodyn, u której mieszkałam.

Jeśli chodzi o pogodę, mit deszczowej Anglii runął. Podczas naszego pobytu nie było potrzeby rozkładać parasola ani razu. Żalowałam nawet, że zabrałam zbyt ciepłą kurtkę. Może mieliśmy szczęście, a może angielska pogoda wcale nie jest taka straszna.

Wróciliśmy zmęczeni, z odpadającymi nogami, mózgami wypływającymi uszami i zadowoleni. Wycieczka była wymagająca pod względem fizycznym i psychicznym. Pomarudziliśmy trochę, ale ostatecznie byliśmy z siebie dumni. Wciąż zostało nam dużo do zobaczenia w Londynie, więc mam nadzieję, że każdy kto chce, znajdzie jeszcze okazję, żeby to zrobić. Mogę odznaczyć kolejny kraj na mapie jako odwiedzony. Już niedługo wrócę tam znowu, tym razem na kilka lat - i chociaż z trudem porzucę Polskę, to nie mogę się doczekać przygody, jaka na mnie czeka.

*Natalia Ciecierska*

## **Z pamiętnika gimnazjalistki**

Każdy z nas na pewno już słyszał o tym, że gimnazja mają być zlikwidowane i mają wrócić 7 oraz 8 klasy. To nie jest nowość, ale czy ktoś się zastanawiał nad tym, co niesie ze sobą taki bieg wydarzeń.

Pierwsze, co nasuwa mi się na myśl o tym, co będzie za rok:

"O nie! Znowu tłok w szatni. Już widzę, jak ka mała osoba jak ja przeciska się i pcha przez tłum ludzi tylko po to, by dostać się do swojej szafki z ubraniami. Na pewno dziwną rzeczą, a zarazem śmieszną, będą pytania nowych uczniów, np. "Czekaj, gdzie jest sala od chemii" albo "O jacie, dlaczego ta szkoła jest taka wielka, ja się tu zgubię". Kiedyś też takie pytania zadawałam, a potem zobaczyłam, że moja szkoła nie jest taka wielka jak się wydawało na początku. Dziwnie będę się czuła, dlatego że teraz podobne pytania będą zadawać licealiści.

Tak. To jest fakt. Gimnazjum odchodzi do historii, nie będzie już śmiesznych żartów o "gimbusach" i nie będzie sławnego powiedzenia "Gimby nie znajo".

Jestem teraz jak wymierający gatunek, który może wróci, a może nie za 20, 30 lat. Będę wtedy mówić swoim dzieciom: "Ooo, kiedyś to było, chodziło się do gimnazjum, a nie do 8 klas." Na razie zaś śmieję się z tego, że jestem najmłodszym rocznikiem od 3 lat w tym gimnazjum. A jeszcze 3 lata temu nigdy bym nie podejrzewała, że 7 i 8 klasy powrócą. Może niedługo dwójka będzie najgorszą oceną, a piątka najlepszą? Póki co na razie tylko przewiduję, jak to wszystko może będzie wyglądać. Dowiem się tego za rok, a tymczasem cieszę się ostatnimi miesiącami bycia w gimnazjum.

## Historia prawdziwa? „Dywizjon 303”

21 września uczniowie naszej szkoły zobaczyli polską ekranizację historii lotników dywizjonu 303 uczestniczących w bitwie o Anglię. Film „Dywizjon 303. Historia prawdziwa” w reżyserii Denisa Delicia opowiada o losach Jana "Donalda" Zumbacha, granego przez Macieja Zakościelnego, Witolda "Tolo" Łokuciewskiego, w którego wcielił się Antoni Królikowski, Mirosława "Ox" Fericia, którego gra Krzysztof Kwiatkowski oraz reszty członków dywizjonu polskich lotników dowodzonych przez Witolda Urbanowicza (Piotr Adamczyk).

Fabula opowiada o walce powietrznej z niemieckimi messerschmittami oraz codziennym życiu naszych bohaterów w brytyjskim garnizonie. Polacy z początku niedoceniani przez Anglików, wręcz wystawiani na pierwszy front dla „kupienia czasu” z każdą sceną pokazują swoją skuteczność w walce. Często nie stosując się do rozkazów angielskich przełożonych i na własnych zasadach zestrzeliwiają kolejnych „bandytów”. Gdy po pewnym czasie zyskują swojego rodzaju popularność i szacunek, pomiędzy naszymi żołnierzami pojawia się dziennikarka z sekretną misją odegrania roli nieszczęśliwej wdowy po polskim lotniku. Tak oto do produkcji wkrada się wątek miłosny Jana Zumbacha i Victorii Brown. Pojawiają się także postaci dwóch Niemców, z których jeden okazuje się być starym znajomym Urbanowicza.

Film skupia się na ukazaniu zalet polskich lotników i tego, w jak dużej mierze przysłużyli się walce z nazistowskimi Niemcami w Anglii. „Polscy lotnicy, początkowo niedoceniani i wyśmiewani, stają się legendą. W ramach Królewskich Sił Powietrznych Wielkiej Brytanii (RAF-u) tworzą elitarną jednostkę – Dywizjon 303, który nie ma sobie równych.” – czytamy na stronie www.Filmweb.pl.

Razem z klasą IIa liceum na lekcji języka polskiego postaraliśmy się przeanalizować ten film. Wszyscy zgodzili się z oceną, że dużym atutem tej produkcji okazała się obsada. Aktorzy, odgrywając swoje role, wprowadzają widza w swojski nastrój, są na tyle przyjaźni, siedząc w kinie ma się wrażenie jakby siedzieli z nimi w garnizonie. Grając, nie okazują fałszu czy niepewności. Nie widzimy na ekranie odtwórstwa, lecz prawdziwe postaci z krwi i kości.

Wielu z nas uznało także, że plusem filmu są dobre efekty specjalne. Jak na tak mały budżet, nie zostały one zrobione źle, chociaż widoczne są pewne niedociągnięcia jak np. sztucznie wyglądające wybuchy.

Moim zdaniem film „robi” scenografia, za którą odpowiedzialny był Marian Zawaliński. Biura, garnizon, a w szczególności pub nadają mu cudowny klimat, jakby akcja nie rozgrywała się podczas krwawej wojny.

Kolejną zaletą filmu, którą chyba każdy zauważył i docenia, jest muzyka Łukasza Pieprzyka. Idealnie wpasowuje się ona w scenierię i porywa widza. Siedząc w kinowym fotelu, gdy słyszy się ten fantastyczny jazz podczas scen w barze wręcz, chce się wstać i tańczyć razem z ludźmi na ekranie.

Jednak razem z moimi koleżankami i kolegami zauważyliśmy także słabe strony filmu. „*Tytuł "Dywizjon 303. Historia prawdziwa" przeczy treści. W jednej z pierwszych scen polski pilot odbywa lot próbny, podczas którego zestrzeliwuje niemiecki samolot. W rzeczywistości taki epizod nie miał miejsca.*” – komentuje Natalia Zaremba. Ten jeden, choć niejedyny fakt sprawia, że autentyczność filmu została przez nas poddana w wątpliwość. Zadawaliśmy sobie pytanie: Czy wszystko zostało wiernie oddane prawdziwej historii, czy też do scenariusza wkładł się propolski fałsz? Ponadto film nie zaferował nam praktycznie żadnych odkrywczych i niestandardowych charakterów. Wszyscy Anglicy to zimni racjonalisci patrzący jedynie na korzyści i sztywno trzymający się zasad. Polacy są za to przedstawiani jako honorowi i waleczni żołnierze oddani wierze i krajowi.

(Ciąg dalszy na stronie 19)

*(Ciąg dalszy ze strony 18)*

Wszyscy dzielą ze sobą zamiłowanie do pięknych kobiet i dobrych trunków. Jedynym, który wrywa się z płaskiej stereotypowej monotonii, jest niemiecki oficer, który nie do końca podziela poglądy Hitlera i potępia okrucieństwo przejawione np. nalotem na szpital. Poza tą postacią wszystkie inne są raczej typowymi charakterami, które znamy z wielu innych produkcji. Film kładzie duży nacisk na pokazanie Polaków jako niemal świętych. Bohaterowie, mimo że działają dość chaotycznie, zawsze wygrywają z wrogiem przez swoje braterstwo i brawurę. Piloci zachowują się tu niemal jak sarmacka szlachta. Na polu walki zwyciężają niesieni patriotyzmem w sercach, po starciu nie oszczędzają sobie przyjemności i bawią się w najlepsze w pubie, szarmancko zagadując piękne panie. Film utrwała w podatnym na sugestię widzu postać Polaka – idealnego i oddanego człowieka, który nawet jeśli posiada wady, to nie jest to istotne. Przykładem jest Zumbach, który wdaje się w romans w Anglii, mimo że w Polsce czeka na niego narzeczoną, którą chce odnaleźć po wojnie. W zbyt wyidealizowanych bohaterach brakuje nam realizmu, wad.

Sceny w pubie zajmują widzowi więcej czasu niż sceny lotniczych bitew, które po paru minutach latania i strzelania urywają się, by nagle przenieść nas do garnizonu lub właśnie do baru. Spójność zakłócają też liczne „skoki w czasie”, takie jak wspominki lub przeskok w przód. *Moim zdaniem scenariusz filmu jest bardzo chaotyczny. Akcja dzieje się w barze, potem w powietrzu, a następnie są momenty sprzed dwóch lat...* – wypowiada się Natalia.

Poszczególne scenom brakuje także dramatyzmu. W filmach wojennych zazwyczaj widzimy jej aż za dużo. Tutaj zaś nie występuje niemal żadne napięcie, nie ma żadnego wyraźnego antagonisty. Całość wygląda bardziej jak zabawa samolotami niż poważna walka. Nie widzimy też większej refleksji na temat tego, co dzieje się w okupowanej Polsce. *Moim zdaniem w filmie zabrakło refleksji Polaków na temat ich kraju, rodzin...* – mówi Natalka i faktycznie – „Dywizjon 303. Historia prawdziwa” przedstawiając polskich lotników jako patriotów, nie pokazuje ich starań o np. kontakt z rodzinami lub uzyskanie informacji o stanie kraju. To kolejna rzecz, która zdaje się niespójna z realiami wojny.

*Film pomimo całej swojej patetyczności i zbędnej powagi, ogląda się lekko i przyjemnie.* Podsumowując: „Dywizjon 303. Historia prawdziwa” to film, który mimo wielu słabych stron warto obejrzeć, chociażby ze względu na temat, który nie jest często wykorzystywany w filmografii i klimat, który sprawia, że film dobrze się ogląda, jest przyjemny dla oka.

*Wiktoria Długoborska*

*(Ciąg dalszy ze strony 5)*

ku. Warto również wspomnieć o wyjątkowej stajni, w której mogliśmy zobaczyć różnego rodzaju karoce.

Nasza wycieczka rozpoczęła się od postoju w McDonalddie, więc w drodze powrotnej również nie mogło zabraknąć owej restauracji. Dalszą podróż do Zambrowa umilały różne piosenki (niestety, ale o miłości w Bieszczadach jeszcze nikt nie napisał). Na miejsce dotarliśmy około godziny dziewiętej wieczorem. Tam czekali na nas rodzice. Musieliśmy się zatem pożegnać z kolegami, opiekunami oraz z panem, który kierował autobusem.

Tegoroczną wycieczkę zapamiętamy dzięki dobrej organizacji, którą zapewniła nam Pani Barbara Starczak. Pani Basia wraz z nauczycielami sprawowała nad nami opiekę i dbała, abyśmy wszędzie byli na czas. Warto wspomnieć także o naszych przewodnikach, którzy z wielkim zaangażowaniem i cierpliwością przekazywali swoją wiedzę oraz pokazywali piękno Bieszczad.

Podsumowując, tegoroczna wycieczka była okazją to odpoczynku oraz jeszcze większej integracji. Piękno Bieszczad z pewnością na długo zostanie w naszej pamięci. Mam nadzieję, że jeszcze będziemy okazję wspólnie zwiedzać równie piękne miejsca.

*Natalia Zaremba*

## ROZMAITOŚCI

## Stara nowa szkoła

Od 3 września jestem uczniem pierwszej klasy liceum w naszej szkole. W moim przypadku nie jest to obce dla mnie miejsce, ponieważ uczyłem się już tutaj trzy lata jako gimnazjalista.

W moim odczuciu szkoła przez te zaledwie dwa miesiące zmieniła się o 180 stopni. Mam nową klasę, która składa się z trzech profili: język polski, historia geografia, wos i biologia, geografia. W klasie mam 32 osoby, z czego tylko z dwoma byłem wcześniej w gimnazjum. Zmieniło mi się wielu nauczycieli. Za niektórymi już tęsknię, a tych nowych staram się poznawać. Wszyscy w mojej klasie czują lekki niepokój, głównie z powodu trzech profili. Nie wiemy, jak zostanie ułożony plan na drugi rok i czy nie zostaniemy rozdzieleni.

Poza tym każdy przeżywa szok, który dotyczy braku kawiarenki. Jest to dosyć uciążliwe, ale od połowy października wszystko ma wrócić do normy. Niektórzy nauczyciele opuścili naszą szkołę i aktualnie nie mamy nauczyciela od etyki i pedagoga. Do tego grona należy moja była wychowawczyni, Pani Jolanta Makarewicz. Zakładam, że nie tylko mnie w tej „nowej szkole” brakuje jej poczucia humoru i cennych porad.

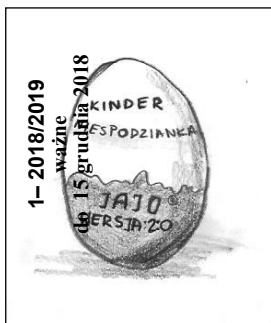
Nowością jest dziennik elektroniczny. Uczniowie jeszcze nie mają do niego dostępu, ale nauczyciele przeżywają już pierwsze chwile z nową technologią. W wielu salach brakuje sprzętu, przez co dziennik elektroniczny zastępuje kartka z notatnika. Zdarza się również wstawić ocenę lub nieobecność niewłaściwej osobie.

Szczerze mówiąc, nie sądziłem, że aż tyle się zmieni. Wiele rzeczy jest jeszcze dla mnie niejasnością i czymś zupełnie nowym. Bardzo tęsknię za znajomymi ze „starej szkoły”, ale cieszę się, że mam nowe kontakty w aktualnej klasie.

**Nasze jajo!  
Oto rada na twoje  
koszmary!**

*Z pozdrowieniami dla zeszłorocznej IIIbg*

*Piotrek*



**Uwaga, uwaga!** Zamieszczone obok jajo jest numerowane. Skorzystać możemy z niego TYLKO jeden raz w sytuacji, kiedy nie przygotowaliśmy się do lekcji. Jajo wręczamy nauczycielowi na początku lekcji, a nie w momencie, kiedy każe wyjąć karteczki albo wywołuje nas do tablicy.

Jajo jak każde jajo ma okres gwarancji – psuje się po pewnym czasie – zakupione dzisiaj traci ważność w dniu 15 grudnia.

Nie przegapcie tego dnia!

Wszystkim szczęśliwym jego posiadaczom życzymy jednak, żeby nie musieli korzystać z tej ostateczności, a naszą gazetkę kupowali także i dla zamieszczonych w niej treści.

### sapere aude.

Gazeta społeczności szkolnej Zespołu Szkół Ogólnokształcących w Zambrowie

**Redakcja:** Natalia Zaremba, Wiktoria Długoborska, Zuzanna Choińska, Weronika Duchnowska, Piotr Kozikowski, Magda Modzelewska

**Kontakt z redakcją:** 18 - 300 Zambrów, ul. M. Konopnickiej 16, tel. 086 271 27 08,

**Opieka redakcyjna:** Joanna Mrozowska

**Skład i księgowość:** Robert Mrozowski

**Nakład:** 60 egz.